

Kto wygra wybory w USA?

9 listopada 2016

CLINTON KONTRA TRUMP – CO PRZYNIOSĄ WYBORY W USA

Już za kilka dni Amerykanie wybiorą kolejnego prezydenta. W mojej ocenie będą to najważniejsze wybory w ciągu kilkudziesięciu lat. O ile bowiem od czasu Kennedy'ego dwóch kandydatów zawsze reprezentowało interesy establishmentu, o tyle tym razem wydaje się, że Trump zamierza w pewnym stopniu ukrócić dominację 0,01% najzamożniejszej części społeczeństwa. Nie twierdzę absolutnie, że jest on „zbawicielem” klasy średniej, na jakiego się kreuje. Wykorzystuje on raczej niezadowolenie społeczne, będące efektem drastycznych dysproporcji w dochodach między 90% Amerykanów a uprzywilejowaną częścią.

Poniższy wykres obrazuje zmianę wynagrodzenia przeciętnego Amerykanina oraz pracowników korporacji wchodzących w skład S&P 500.

O ile wynagrodzenia pracowników największych korporacji wzrosły 500 – 1000% na przestrzeni lat 1978 – 2015, o tyle wynagrodzenia większości Amerykanów stały w miejscu. Co ważne, mówimy tu o okresie 37 lat!

Efekt dysproporcji w zarobkach przełożył się na drastyczne rozwarstwienie społeczeństwa, co doskonale widzimy poniżej.

W efekcie dysproporcji w dochodach, dystrybucji majątku, oraz akcji ratowania wielkich banków i korporacji, doszło do sytuacji, w której po raz pierwszy od wielu lat wybory ma szansę wygrać ktoś, kto nie reprezentuje bezpośrednio interesów establishmentu.

Taka sytuacja stanowi bezpośrednie zagrożenie dla interesów „grupy trzymającej władzę”, dlatego też używają wszelkich możliwych sposobów, aby zdyskredytować Trumpa.

Media jednoznacznie i bezkrytycznie stanęły po stronie Clinton, bardziej przypominając Ministerstwo Propagandy Trzeciej Rzeszy, niż tzw. „niezależne media”. Mimo że szanse obu kandydatów są bardzo wyrównane, to wg praktycznie wszystkich sondaży prowadzi Clinton. Nie zapominajmy jednak, że sondaże publikują tzw. „niezależne agencje”, które tuż przed głosowaniem w sprawie Brexitu dawały pewne zwycięstwo opcji „stay”.

Niezależnie kto wygra, warto zastanowić się, jakiej polityki możemy oczekiwać po obu kandydatach.

WYGRYWA CLINTON

W przypadku wygranej kandydatki establishmentu będziemy mieli niewątpliwie kontynuację obecnej, bardzo niebezpiecznej polityki. Stany Zjednoczone będą prowadzić politykę charakterystyczną dla upadających mocarstw, dążąc do konfliktu z potencjalnymi rywalami, póki mają szanse na zachowanie statusu globalnego hegemonu. Dążenie do bezpośredniego konfliktu pomiędzy NATO a Rosją i Chinami będzie kontynuowane, podobnie jak destrukcja Bliskiego Wschodu.

Wojna w Syrii ma z jednej strony odciąć Rosję od dostępu do Morza Śródziemnego (baza morska w Taurus – Syria), a z drugiej strony przejęcie kontroli nad Syrią pozwoliłoby USA na budowę gazociągu z Kataru do Europy, w efekcie czego spadłaby zależność energetyczna od rosyjskiego Gazpromu. Walka o wpływy będzie zatem brutalnie kontynuowana na terenie Syrii, jak i innych krajów Bliskiego Wschodu.

Podobnych ruchów, choć bez eskalacji militarnej, możemy oczekiwać także w Indiach, Brazylii, RPA czy Iranie. Generalnie USA robi co tylko będzie w stanie, aby rozbić sojusz BRICS stanowiący największe zagrożenie na arenie międzynarodowej. Zastąpienie demokratycznie wybranego prezydenta Brazylii marionetką z Waszyngtonu jest tylko przedsmakiem tego, co nas czeka.

Co do kwestii handlu, administracja Clinton będzie z pewnością naciskała na przyjęcie umów w stylu TTIP czy CETA. Są one skrajnie niekorzystne dla większości krajów, a na pewno dla przeciętnych obywateli. Promują one jednak interesy międzynarodowych korporacji, czyli mocodawców Clinton.

W samych Stanach Zjednoczonych nic się specjalnie nie zmieni. Nadal będzie postępowała degradacja klasy średniej. Zarówno banki, jak i największe korporacje będą liczyć na wyjątkowe uprzywilejowanie i całkowitą bezkarność. W obliczu ogromnego deficytu przekraczającego 1,3 bln USD za rok 2016, Clinton może zdecydować się na podwyżki podatków. Uderzą one jednak wyłącznie w klasę średnią lub niższą. W USA mamy np. jeden z wyższych podatków korporacyjnych wynoszący 35%. Nie płacą go jednak największe korporacje z Wall Street, które dzięki strukturom międzynarodowym obniżają podatek do ok. 1,8%. Jedynym istotnym efektem wysokich podatków oraz nadmiernej regulacji jest bowiem blokada w rozwoju małych i średnich firm.

Aby Clinton po ewentualnej wygranej udało się utrzymać na stanowisku, musi ona przeprowadzić potężne czystki w kilku federalnych agencjach. FBI zgromadziło na nią wystarczająco materiałów, aby zamknąć ją na kilkanaście lat w odosobnieniu. Mowa oczywiście o Fundacji Clintonów, prywatnych serwerach oraz tajemniczych samobójstwach kilkudziesięciu osób. Z kolei otoczenie CIA nienawidzi jej za udostępnienie materiałów (znowu prywatne serwery), które przyczyniły się do wyeliminowania kilkudziesięciu agentów. Gdyby nie wyjątkowo uprzywilejowany status, Clinton już dawno miałaby postawione zarzuty zdrady, za co grozi najwyższy wymiar kary. Tak czy tak w obu agencjach musi dojść do potężnych przetasowań, inaczej będzie jej grozić impeachment, a na to USA nie może sobie pozwolić.

Wygrana Clinton oznacza kontynuację obecnej polityki w sprawach finansowych. Inwestorzy nie lubią zmian czy niepewności. W ostatnich dniach ceny akcji spadały w efekcie

wyrównywania szans obu kandydatów. Po wygranej Clinton ich ceny powinny odreagować, rosnać kilka procent. Ceny złota dla odmiany powinny spaść poniżej 1300 USD. Ogólnie rzecz biorąc nie oczekuję dużych zmian, gdyż rynki finansowe już teraz dyskontują przyszłość, bazując na oficjalnych sondażach, które przewidują wygraną Clinton.

WYGRYWA TRUMP

Na wstępie muszę zaznaczyć, że uważam, że Trump jest nieprzewidywalny. Z drugiej strony, jako człowiek, który zbudował imperium, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak działa gospodarka i wie, co należy zrobić. Opór przed zmianami ze strony uprzywilejowanych grup będzie przeogromny i pytanie, czy wystarczy mu wytrwałości, aby wprowadzić przynajmniej część z zapowiadanych zmian.

Standardowym projektem Trumpa jest wypowiedzenie umów o „wolnym handlu”, które doprowadziły do de-industrializacji Stanów Zjednoczonych na przestrzeni ostatnich 20 lat. Umożliwiły one przeniesienie wysokopłatnych miejsc pracy do Meksyku czy Chin, co w największym stopniu przełożyło się na destrukcję klasy średniej.

Trump zapowiada także obniżkę podatków, która ma zwiększyć konkurencyjność małych i średnich firm. Założenie dobre, ale nie bardzo chce mi się wierzyć, aby było ono realne. Rzeczywisty deficyt wynosi 1,3 bln USD (7% PKB), a Trump zapowiada zwiększenie wydatków na infrastrukturę o kolejne 250 mld USD.

Wygrana Trumpa daje także szanse na zakończenie konfliktu z Rosją, co w mojej opinii, jest jedną z najważniejszych spraw. Nie chodzi bowiem o USA czy Rosję, lecz o groźbę globalnego konfliktu, w którym użycie broni masowego rażenia jest bardzo prawdopodobne. Unormowanie sytuacji między dwoma mocarstwami doprowadzi także do zniesienia sankcji między UE a Rosją, na czym zyska nasz region. Największym beneficjentem będą zapewne

Niemcy oraz Francja i to one przejmą ponownie dominującą rolę w Europie. Poprawa relacji z najsilniejszymi krajami odbędzie się oczywiście kosztem mniejszych krajów, m.in. Polski, która do tej pory grała pierwsze skrzypce w eskalacji konfliktu na linii USA – Rosja. O ile relacje handlowe między Rosją a Niemcami wrócą do normy, o tyle w przypadku Polski nie liczyłbym na jakiegokolwiek zmiany, poza formalnym zniesieniem sankcji.

Ewentualne zbliżenie USA oraz Rosji prawie na pewno przełoży się na pogorszenie relacji z Chinami, które póki co najwięcej zyskują na obecnym konflikcie. Być może właśnie potencjalna normalizacja w stosunkach na linii USA – Rosja uzasadnia negatywne nastawienie Pekinu do Trumpa.

Wygrana Trumpa, czyli człowieka otwarcie sprzeciwiającego się globalizacji, może istotnie przyspieszyć trendy zapoczątkowane przez Brexit. Kilka miesięcy temu Europejczycy zdali sobie sprawę, że skorumpowana i zbiurokratyzowana UE nie musi trwać wiecznie. Kolejny sygnał, tym razem z USA, znacznie zwiększył poparcie dla partii antysystemowych, takich jak Alternatywa dla Niemiec czy Ruch Pięciu Gwiazd we Włoszech, co może zaowocować pozytywnym wynikiem referendum w sprawie wyjścia Włoch ze struktur Unii Europejskiej.

Wielką niewiadomą jest kwestia niezależności FED. Trump jest ogromnym krytykiem polityki banku centralnego, ale nie wiem, czy wystarczy mu odwagi, aby doprowadzić do przełomowych zmian w polityce monetarnej USA. Obecna sytuacja dolara jest tragiczna. USD trzyma wartość wyłącznie dzięki zakulisowym działaniom Exchange Stabilization Fund oraz masowemu dodrukowi realizowanemu przez banki centralne z Europy, Japonii, Szwajcarii oraz Chin. Trump nie jest głupcem i wie, jak kończyli prezydenci, którzy wkraczali na ścieżkę wojenną z bankiem centralnym.

Nie mam jednak wątpliwości, iż po ewentualnych wyborach rozpoczną się czystki w sektorze bankowym. Banki i ich CEO,

którzy do tej pory wykupowali się grzywną, staną przed sądem, gdyż tego typu działania przysporzą mu sporej popularności. Wybór Trumpa oznacza także bardzo poważne kłopoty dla Clinton, której zapewne zostaną postawione zarzuty, co byłoby bardzo dobrym krokiem w przyszłość. Dziś bowiem mamy sporą grupę osób stojących ponad prawem.

Jak wspomniałem wcześniej, inwestorzy uważają, iż wygra Clinton i na taki scenariusz są przygotowani. Ewentualna wygrana Trumpa sprawi, że na rynki zawita ogromna niepewność. Nikt nie będzie wiedział czego się spodziewać.

Efektom będą silne spadki na giełdach całego świata oraz wzrost cen złota. Jest to scenariusz bardzo podobny do sytuacji po referendum w UK. Najsilniejszych spadków dozna, moim zdaniem, giełda oraz waluty Meksyku, gdyż Trump zapowiedział już koniec umowy o wolnym handlu, którego największym beneficjentem jest południowy sąsiad USA.

W samych Stanach Zjednoczonych najsilniejszych spadków możemy oczekiwać w sektorze medycznym oraz ubezpieczeniowym, które najwięcej zyskały na katastrofalnej w skutkach „reformie Obamy Care”, która jak zapowiada Trump zostanie szybko cofnięta.

W niedługim czasie napiszę artykuł odnośnie potencjalnej podwyżki stóp w USA, której szanse rosną wraz z wyborem Trumpa. Przez cały rok 2016 obstawiałem, że mimo zapewnień FED o 4 podwyżkach w tym roku, do żadnej faktycznie nie dojdzie. Przez 10 miesięcy nie podniesiono stóp ani razu. Tymczasem sytuacja na rynkach zmieniła się na tyle, że w grudniu FED może nie mieć wyjścia i podnieść stopy o 0,25%. Taki ruch wywoła falę wyprzedaży akcji na całym świecie. Winnym całej sytuacji oczywiście będzie Trump i jego nieprzewidywalność oraz polityka względem sektora finansowego.

PODSUMOWANIE

Ceny akcji oraz metali szlachetnych zdecydowanie wskazują na wygraną Clinton. Trump jest zagadką dla wszystkich. Jego

szanse na wygraną, co prawda wzrosły w ostatnich tygodniach, ale wg sondaży nadal jest pod kreską. Establishment robi co może, aby utrzymać się przy władzy. Media stanęły jednoznacznie po stronie Clinton. System głosowania jest dziurawy. Wiele osób może głosować jednocześnie w kilku stanach, a do głosowania rejestrowane są osoby nieżyjące. W USA w przeciwieństwie do Europy nikt nie legitymuje głosujących. Jesteś na liście, podajesz imię, nazwisko i możesz głosować. Poza tym, w przeszłości mieliśmy już sytuacje, kiedy to maszyny zliczające głosy wykazywały kilka tysięcy głosów oddanych na jednego kandydata i ZERO na jego przeciwnika. Jak to mówił Stalin „nie interesuje mnie kto oddaje głosy, ważne jest kto je liczy”.

System promujący Clinton to jedno, ale z drugiej strony mamy inne siły, które pozwoliły na pozytywny wynik Brexitu, mimo iż różnica głosów wynosiła ok 2%. Z jakiejś przyczyny na kilka dni przed wyborami ktoś pozwolił aby FBI wytoczyło najcięższe działa przeciwko kandydatce establishmentu. Wygląda na to, że w USA za kulisami odbywa się walka, której nie widzimy, lecz ma ona ogromny wpływ na przyszłość zarówno Stanów Zjednoczonych, jak i całego globu.

Inwestorzy uważają, że wygrana należy do Clinton. Jeżeli wygra i wybory zostaną uznane za ważne, na rynkach nie powinno dojść do istotnych zmian. Jeżeli wygra Trump dojdzie do gwałtownych zmian i można się na nie przygotować shortując rynki akcji oraz grać na wzrost cen złota, jak i spółek wydobywczych. Metod jest wiele. Ja akurat tym razem posługuję się opcjami, które są relatywnie tanie, gdyż każdy uważa, że wygrana Clinton jest niemal pewna.

Czas pokaże, kto wygra wybory. Mimo iż jestem apolityczny, głosowałbym na Trumpa, gdyż nie wyobrażam sobie bardziej niebezpiecznego, skompromitowanego i marionetkowego prezydenta niż Clinton. Nie jestem absolutnie zwolennikiem Trumpa, ale wolę kogoś, kto dostrzega źródła problemów i szuka rozwiązania, zamiast inicjować kolejne konflikty zbrojne celem

odwrócenia uwagi od tragicznej sytuacji gospodarczej.

Autorstwo: Trader21

Wykresy: Economic Policy Institute, Washington Center for
Equitable Growth

Źródła: IndependentTrader.pl, WolneMedia.net